

## **Ryszard M. Machnikowski: Gazociąg Północny jako „papierek lakmusowy” rzeczywistości politycznej**

W przyszłości nadal możliwe pozostają ostatecznie jedynie dwie opcje: „NS2” zostanie lub też nie zostanie ukończony i uruchomiony. Wiara w jedno lub drugie rozwiązanie, zawierająca także nieprzypadkowe argumenty na ich rzecz, wskazuje na to, w jakim świecie wierzący sądzą, że żyją – pisze Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nord Stream 2. Problem (geo)polityczny”.

Morze atramentu, jakie wylano, pisząc o Gazociągu Północnym, objętościowo może już dorównywać morzu, na dnie którego układana jest jego druga nitka. Setki, jeśli nie tysiące publicystów, analityków, naukowców, urzędników i polityków, szczególnie w Europie Środkowej, pasjonują się jego losami i próbują przewidzieć przyszłość. Wydaje się zatem, że napisano na ten temat już wszystko, co można było napisać i nie da się napisać nic nowego. Ponieważ w chwili pisania tego tekstu „NS2” nie został jeszcze ukończony, w przyszłości nadal możliwe pozostają ostatecznie jedynie dwie opcje: „NS2” zostanie lub też nie zostanie ukończony i uruchomiony. Wiara w jedno lub drugie rozwiązanie, zawierająca także nieprzypadkowe argumenty na ich rzecz, wskazuje na to, w jakim świecie wierzący sądzą, że żyją. Spójrzmy zatem na dwie wizje rzeczywistości, które wynikają z powyższych przekonań.

*Osoby, które obstawiają uruchomienie drugiej nitki Gazociągu Północnego, wierzą, że korporacjom bardziej opłaca się wydatkować środki finansowe na lobbying, niż ponosić znacznie większe straty wynikające z braku możliwości ich realizacji*

Osoby zakładające, że kosztujący miliardy Euro projekt infrastrukturalny, w który zaangażowane są dziesiątki europejskich firm, zbudowany w 90%, zostanie niedokończony i w konsekwencji nieuruchomiony, zdają się serio

wierzyć, że zarówno Niemcy, które uważają ją za kluczową i mającą charakter strategiczny, jak i wielkie korporacje energetyczne zaangażowane w jego budowę zgodzą się na zrezygnowanie z tej inwestycji. Wierzą także, że firmom, które zainwestowały gigantyczne środki finansowe w budowę i późniejszą eksploatację gazociągu, zostaną w konsekwencji wypłacone olbrzymie odszkodowania. Wierzą, że fundamentalnym interesem USA jest niedopuszczenie do jego budowy. Wierzą, że Ameryka nadal jest jedynym zachodnim supermocarstwem, które jest w stanie dyktować Niemcom, co ten kraj może robić, a czego nie. Zdają się także serio wierzyć, że amerykańska administracja będzie liczyć i utożsamiać się ze stanowiskiem władz takich państw jak Polska, Ukraina czy Kraje Bałtyckie, a nie ze stanowiskiem władz Niemiec, Holandii czy Austrii. Wierzą, że amerykański prezydent nieposądzany o agenturalność na rzecz Rosji może zaostrzyć sankcje wobec tego projektu bardziej, niż prezydent posądzany o taką agenturalność. Wierzą chyba też, że można

skutecznie wpływać na zachowania władców Kremla, nakładając sankcje gospodarcze. Wierzą również być może, że wspólnotę transatlantycką opartą na amerykańskiej hegemonii w Europie da się jeszcze odbudować, a Niemcy nadal będą się godzić ze swoim statusem de facto amerykańskiego protektoratu, mimo powiększającej się nieustannie rozbieżności interesów między USA a Niemcami i jednocześnie malejącej różnicy w potencjale, którym dysponują obie strony. Mogą również wierzyć, że niemiecki przemysł jest wciąż bardziej uzależniony od rynku amerykańskiego, niż od rynków azjatyckich, z chińskim na czele. Można także domniemywać, że wierzą oni, iż polityką rządzą „wartości” i jest to gra mająca na celu manifestowanie szlachetnych postaw i solidarności ze słabszymi, a nie realizowanie własnych partykularnych interesów. Myślą też zapewne, że świat się istotnie nie zmienia, a w przyszłości będzie tak jak teraz, tylko bardziej.

Osoby, które obstawiają ostateczne ukończenie i uruchomienie drugiej nitki Gazociągu Północnego, wierzą, że korporacjom bardziej opłaca się wydatkować środki finansowe na „lobbing” wśród polityków nastawiony na rzecz realizacji własnych interesów, niż ponosić znacznie większe straty wynikające z braku możliwości ich realizacji, oraz że ów „lobbing” prowadzony po obu stronach Atlantyku zwykle odnosi właściwy skutek. Wierzą, że dla Niemiec stanie się gazowym „hubem” (cóż za ohydne słowo) jest pierwszoplanowym celem strategicznym, podobnie jak w dłuższej perspektywie czasowej harmonijna współpraca z Rosją, którą postrzegają jako kluczowego partnera na wschodzie Europy. Wierzą też, że Niemcy jak zawsze będą zdeterminowane, by bezwzględnie realizować swoje fundamentalne interesy, korzystając w pełni z własnego potencjału i wymagając dla ich realizacji pełni „europejskiej solidarności” (wszak to, co dobre dla tego kraju, jest też dobre dla Europy). Wierzą, że amerykański nacisk w

sprawie „NS2” może być elementem szerszej strategii negocjacyjnej, mającej umożliwić zrealizowanie amerykańskich interesów w wielu miejscach i obszarach. Wierzą, że wraz z roztopiającą się amerykańską gospodarką i raptownym uniezależnianiem się amerykańskiej plutokracji od resztek ograniczeń politycznych siła Ameryki jako supermocarstwa na arenie międzynarodowej słabnie i nie ma ona już takiej możliwości dyktowania warunków globalnej gry, jak jeszcze przed dwoma dekadami. Wierzą także, że domniemana „wspólnota transatlantycka” staje się coraz bardziej pustym pojęciem, której rzeczywistego końca nikt nawet nie zauważy, o ile nie przyjdzie jakiś dramatyczny moment na jej przetestowanie w polu. Wierzą, że jeśli nie podniesie się realnych kosztów destrukcyjnych działań Rosji na arenie międzynarodowej, na które nikt tak naprawdę nie ma dziś ochoty, kremlowska brać ani na jotę nie zmieni swego zachowania tylko utwierdzając się w przekonaniu, że nic jej ze strony słabnącego w oczach, coraz bardziej bezradnego Zachodu nie grozi. Wierzą też zapewne, że w polityce międzynarodowej silni czynią to, co mogą uczynić, a słabi cierpią to, co było im pisane. Myślą też, że na świecie zachodzą dziś bardzo poważne zmiany, a przyszłość, jaka czeka zwykłych ludzi, coraz bardziej przypomina najbardziej mroczne cyberpunkowe wizje.

Losy drugiej nitki Gazociągu Północnego, które powinny się rozstrzygnąć w niedługim czasie, mogą być zatem dobrym wskaźnikiem tego, które z powyższych wierzeń są bliższe rzeczywistości otaczającego nas świata. To jak wypadnie ten swoisty test, rodzi też niebagatelne i długofalowe skutki dla Polski i jej dalszych losów.

*Ryszard M. Machnikowski*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.